Rok II. Lwów, sobota 13. czerwca 1908. Nr. 423

1 cent — GONIEC POLSKI — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 11 przedpoł.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt. .	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy . .	2 h	numer pojedynczy . .	4 h

NR. TELEFONU: 982. Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ!

Walka

przeciw Siostrom Miłosierdzia.

Był czas w Europie, kiedy walka z duchowieństwem była... w modzie.

Kto chciał uchodzić za człowieka postępowego, musiał urągać sutannie.

Modę tę wprowadził liberalizm, owa klika głosząca, że Bóg jeden jest, a tym Bogiem „pieniądz“.

Głosił to i aby rozkrzewić swe wyznanie, zwalczał i zwalczać musiał dawne Bogi i chrześcijaństwo. Sutanna-habit, były wówczas czerwonem suknem dla byka, czy cielca złotego!

Osłabiono więc wiarę — orgie kapitalistyczne poczęły i doprowadziły ludzkość, nie do raju, jak obiecywano, ale nad brzeg... przepaści.

Miliony u pojedynczych jednostek wywołały „ringi“ i „trusty“.

Wyzysk słabszych jednostek za czasów feudalnych wydaje się „paradirem“ w porównaniu do niewoli i pańszczyzny, jaką stworzyli milionerzy! Bestyalskie iście gnębienie jednostek — przez silniejszych — wyzysk nie hamowany przez wiarę jak za czasów feudalnych, wywołał jako reakcyę socyalizm, to jest, — walkę wszystkich przeciw wszystkim.

Dynamit, bomby i inne tego rodzaju miluchne środeczki, otworzyły nareszcie oczy obiecanymi zyskami otumanionym masom.

Liberalizm zbankrutował, zaczęto się przeciw niemu zbroić — poczęto się bronić przeciw zarazie, którą sprowadził, przeciw socyalizmowi!

Obraz tych przejść wybitnie okazał się we Wiedniu.

Kiedy oszustwa liberalizmu ujawniły się w krachu w 1873 r., na ruinach dobrobytu ludności zakwitł tam ruch chrześcijańsko-socyalny, prowadzony dzielną ręką dra Luegera.

Ruch ten ubił we Wiedniu partyę liberalną — a zarazem zwalczył dzielnie socyalizm!

Podobnem zwycięstwem uwieńczone zostały walki w całej Europie — i liberalizm na zachodzie należy do historyi.

U nas inaczej!... bo co gdzieindziej rzucono już do rupieci — my... tem się zachwycamy. Nic nie szkodzi, że nie mamy kapitałów — jesteśmy pomimo tego wyznawcami teoryi kapitalistycznych.

Nic nie szkodzi, że nie mamy fabryk, nie mamy robotników fabrycznych, jednakowoż mamy socyalistów.

Choroba, z której zachód już dawno wyzdrowiał, u nas teraz grasuje. A ponieważ najważniejszą cechą liberalizmu jest walka przeciwko Kościołowi, więc „huzia“ na księży, „huzia“ na zakony.

Śmiać się chce, jeżeli słyszymy i czytamy jako nowość, stare utarte już dawno przebrzmiałe gdzieindziej banialuki.

Jednym z takich ulubionych tematów, to walka przeciwko Siostrom miłosierdzia, jako pomocnicom w szpitalach.

Oto przykład:

Szpital lwowski, to „wzorowo“ prowadzona instytucya: nic, że umierający nie mogą znaleść tam przyjęcia, nic, że ci, których przyjęto, nawet spokojnie tam umrzeć nie mogą, oddala się ich w osta-

Pieniądze lub dziecko.



tniej chwili ze szpitalu, by nie zwiększyli statystyki śmiertelności, niczem, że lekarze zaniedbują chorych — to wszystko... bagatela... najważniejszą rzeczą usunąć... *per fas et nefas*... Siostry miłosierdzia ze szpitala.

Wiekowa sława katolickiego zakonu, gorące uznanie dla niego, ale nawet w krajach protestanckich i schyzmatyckich, a zacność bijąca z postaci np. niedawno zmarłej Maryi Kuleszanki, długoletniej przełożonej tego zakonu, wszystko to nie zdołało przekonać naszych menerów liberalnych.

Bo proszę zważyć: to nic, że siostry miłosierdzia nie mają ni domu, ni rodziny własnej i, że całe poświęcają się pielęgnowaniu chorych, to nic, że robią to nie dla grosza, lecz dla miłości bliźniego, to nic, że z anielską cierpliwością łagodzą cierpienia chorych, że robią to dla idei — niczem, że nie wyzyskują chorych, ani ich rodziny; jest jeden ważny a bardzo ważny przeciw nim argument, ważne przeciw nim podejrzenie... one mogą przynieść ogromną szkodę liberalizmowi, bo nuż przypomną choremu jego obowiązki, jako katolika, a to przecież straszna zbrodnia w oczach liberalnego „smoka“.

Ciężkiej służby chorych prócz sióstr miłosierdzia podejmują nasze Marysie i Kasie, albo co gorsza rozmaite rozbitki społeczne. I to przecież nie ulega wątpliwości, że taka Marysia lub Kasia, sumiennie pielęgnuje chorego, troskliwiej się nim zajmuje i bardziej inteligentniej, jak siostra miłosierdzia.

Jest przecie jasne, że taka pani Żebrotłucka lub Pijaczyńska myśli tylko o chorym, jest przecie pewnem, że ona nie wyzyska chorego, jest przecie jasnem, że nie dba o swoje ja, tylko o to, by chory najszybciej wyzdrowiał.

Żebrotłucka i Pijaczyńska, ale nie... siostra miłosierdzia.

Każda siostra miłosierdzia, to z natury czarny charakter, bo czyżby inaczej wstąpiła do zakonu.

Kasia i Marysia mają anielską cierpliwość do chorych, taka ich już rasa.

Siostra miłosierdzia, to co innego, — ona wstępuje dlatego do klasztoru, by módz chorym dokuczać, ona poświęca całe swoje życie chorym tylko z złośliwości, by się módz nad nimi znęcać.

Tak głosił w Berlinie na XIV. zjeździe hygieny i demografii dr. Starzewski, dyrektor szpitala lwowskiego.

Huzia więc na siostry miłosierdzia! niech żyje liberalizm, uzupełnia dr. Mikołajski, ex-socyalista w *Kuryerze lwowskim*.

Panowie! dajcie spokój! na liberalizmie już geszeftu nawet u nas nie zrobicie, ani nie zdobędziecie popularności.

Nie ośmieszajcie się i nie wybierajcie się z motyką na... katolicyzm.

Co dzień niesie?

Coraz częściej pojawiają się w prasie wzmianki, że niektórzy nasi posłowie, o ile gwałtownie starali się dostać do parlamentu, o tyle teraz nie z równym zapałem uczęszczają na posiedzenie.

Zdarza się mianowicie, że nieraz na ważnych posiedzeniach, jak podczas dyskusyi budżetowej, znajduje się w Izbie na 71 naszych posłów — zaledwie kilkunastu, tak, że niewtajemniczony zdumiewa się, jacy ci Polacy są mądrzy, kiedy już nikogo słuchać i od nikogo nic uczyć się nie potrzebują. Są wprawdzie i inni, którzy podejrzywają Polaków, iż się bronią w ten sposób rękami i nogami od nauczenia się czegoś pożytecznego, ale na tych się nie zważa.

Pojmujemy wprawdzie, że na takie gorąco milej się siedzi w szfafroku w domu, albo w cieniu drzew Prateru przy piwie, ale nierównie lepiej pojmujemy, że 7.200 koron rocznie, to ładny pieniądz i za mniejszą kwotę niejeden z nas w gorąco czy nie w gorąco musi w zadymionem biurze nie tylko siedzieć, ale i wyrabiać „kawałki“.

A przecież w parlamencie i zdrzemnąć się wygodniej i przejść do bufetu łatwo po drzemce, podczas kiedy w biurze jeśli się nawet zdrzemnie biały murzyn, to w tej chwili śni, że szef nadchodzi i budzi się ze zjeżonym włosem i z dygotaniem łydek tak, że to, co na siłach zyskał przez drzemkę, traci z nadwyżką na nerwach.

Nie jesteśmy tak wymagającymi, abyśmy żądali od wszystkich posłów zabierania głosu w Izbie, owszem, niektórym musimy ich milczenie poczytać za zasługę, ale niebyśmy przeciw temu nie mieli, gdyby który z posłów przyjechał z Wiednia mądrzejszy, niż tam pojechał.

A pragnęlibyśmy dlatego, aby nam na sprawozdawczem zgromadzeniu mógł pan poseł coś o pracy parlamentu, pracy swego klubu i wreszcie i o swojej — opowiedzieć, abyśmy mogli nabrać przekonania, czy wypłacono posłowi temu zapomogę w kwocie 7200 koron, czy też wynagrodzenie za pracę. Bo jeśli zapomogę, tobyśmy na przyszłość wybierali najbiedniejszych, a więc tej zapomogi najbardziej godnych, a nie takich, którzy sobie robią z mandatów synekurę.

Sześć lat jest okresem czasu długim. Przez sześć lat można się wiele nauczyć, a potem tę naukę obrócić dla społecznej korzyści. Można się tedy nauczyć po niemiecku, można się dobrze zoryentować w tem, czego poszczególne partye chcą i w tem, co chcą dobrego, można ich naśladować i wspomagać, można wreszcie na podstawie własnych doświadczeń błędne pojęcia wyborców o parlamencie i o pracy parlamentarnej prostować, jednem słowem można siebie nauczyć i innych pouczyć.

Ale trzeba chcieć. Trzeba chcieć wiedzy nie mniej jak dyet, trzeba nie bać się pracy. I nie wolno zrażać się tem, że początkowo siedzi się w Izbie, jak na tureckiem kazaniu, ale winno się pracować „ciągle i bez wytchnienia“. Inaczej bowiem można tylko przez jedną kadencyę brać wyborców na kawał, a dyety do kieszeni. A cóż lepiej, czy inkasować stale co rok po 7200 koron, czy tylko przez jedną kadencyę, a może zresztą i lepiej krótki czas brać pieniądze, ale bez żadnego trudu? Jak panowie uważają?

U nas i na świecie.

Podatek wódczany.

Minister skarbu przedłożył Izbie posłów projekt podwyższenia podatku wódczanego, z równoczesnem przedłożeniem wniosku w sprawie uregulowania przekazań z dochodu na rzecz funduszów krajowych. Dotychczasowy podatek wódczany, wynoszący od litra spirytusu kontyngentowego 90 hal., podniesiony będzie na 1 kor. 40 hal., od litra, zaś spirytusu pozakontyngentowego podniesie się z 1 kor. 40 hal. na 1 kor. 64 hal. Przypuszczalny dochód

---

7)

Zbrodnia w Meitingen.

(Dokończenie).

Karol słucha rozkazu. Tym razem uderza sam. Cios, spadający, trafia w głowę dziewczyny ale razem i w czoło szwagra. Chłopiec przytomny, rzuca po raz drugi drewno i ucieka. Antonini z bólu od uderzenia odebranego w czoło, puszcza dziewczynę. Ta zrywa się, wyskakuje z łóżka, i wybiega do drugiego pokoju ku drzwiom. Wtedy Antonini sam chwyta za drewno, i tłucze ją w głowę raz po razie, aż padła na ziemię; zapewne i leżącą kilka razy uderzył.

Konająca jeszcze robi piersiami, a już Antonini zdziera jej z ciała suknie i fatalny gorset; ona jeszcze nie skonała, a już wziął ją na plecy i chce wynieść na podwórze i zakopać w gnoju. Wreszcie żona mu odradza. Mąż z żoną znowu Dorotę wnoszą do drugiego pokoju. Lecz w nieszczęsnej jeszcze tli iskierka życia. Teresa woła: „Czy to ścierwo znowu nam chce odżyć!“ Wtedy Antonini staje na ciele umierającej i póty po niej depce, póki nie wyzionęła ducha. I tego jeszcze nie dosyć dla ostrożnych morderców. Ściągają trupowi szyję sznurem, potem dopiero kładą go do worka i obwijają prześcieradłem i kołdrą. Tymczasem Teresa pilnie krząta się, żeby ślady krwi zamykać i zatrzeć o ile się zrobić dało. Wałek od magla także obmyła, i łóżko — przynajmniej z wierzchu — przyprowadziła do porządku. To zrobiwszy, dopiero zdejmuje suknie męzkie, i ubiera się w suknie, które Dorota Blankenfeld wczoraj miała na sobie.

Takie są fakta, jak zeznał je Karol Marschall, nie od razu wprawdzie, ale stopniowo i dobrowolnie. Zeznanie jego nie zawiera w sobie nic takiego, czemuby wierzyć nie można i zgadza się we wszystkich punktach istotnych z ułamkowemi zeznaniami Antoniniego i jego żony, o ile sąd takowe w ciągu długiego procesu zdołał z nich wydobyć. Nie będziemy opisywali, jak ohydna kobieta i wyćwiczony zbrodzień po niezliczonych wykrętach, po krnąbrnem i długiem zapieraniu się, po mniej lub więcej szczęśliwych usiłowaniach żeby winę z siebie zwalić na spólników i powody zabójstwa w innem wystawić świetle, nareszcie zniewoleni zostali do wyznania. Dosyć będzie powiedzieć, że w końcu przyznali się do winy o tyle, iż w skutek tego przyznania zostali skazani na karę śmierci. Zabójstwo to zasługuje na uwagę nie tyle z powodu okropnego sposobu wykonania, jak dla upornej wytrwałości zbrodniarzy w raz powziętym zamiarze. Około mil sześćdziesięciu, na jednym z głównych gościńców niemieckich, przez ludny kraj, mordercy towarzyszą swej ofierze; w każdem miejscu samotnem, odosobnionem, w nocy ptaki drapieżne ostrzą szpony, żeby rozszarpać gołębicę mniemającą, że pod ich skrzydłami bezpiecznie spoczywa; a jednak, wśród zamieszek czasu wojennego, kiedy moc prawa skutkiem wojny tamowana jest w swej czynności, lękają się wykonać zamiar, nie z żadnych pobudek moralnych, ale ze strachu, z trwogi, jaką budzi w nich niewidzialne prawo i jego skutki. Mają w ręku bezbronną, a jednakże strach przemaga nad niepowściągnioną chciwością, i trzeba nowej nieprzewidzianej zachęty, żeby w ostatnim może najmniej przyjaznym momencie spełnili długo zwlekane dzieło. Dla psychologa może będzie zajmującem dowiedzieć się, że ohydna zbrodniarka pierwej niż mąż przyznała się wprawdzie do winy, ale do końca krnąbrnie, z wścieklością nawet zapierała uboczne okoliczności mniej ważne. I tak nie przeczy, że powiedziała do męża: „Ty, ta znowu nam chce odżyć“, lecz obstaje przytem, że nie mówiła: „to ścierwo znowu nam chce odżyć“. Jeszcze gwałtowniej zaprzeczała temu, co zeznał brat, że przy pierwszym napadzie na Dorotę Blankelfeld trzymała ją za nogi; nawet z tego powodu w obec sądu chciała w wściekłym zapędzie rzucić się na brata, w mniemaniu zapewne, że jeżeli nie dowiodą jej, że dotknęła się ręką zamordowanej, nie będzie mogła być skazaną na karę śmierci. Wszakże u zbro-

z tego podatku wzrósłby rocznie o 37 milionów koron. Projekt swój uzasadnia rząd tem, że i po podwyższeniu, podatek wódczany będzie u nas jeszcze niższy, aniżeli w innych państwach.

Na rzecz funduszów krajowych przekazuje rząd od dochodu rocznego brutto z podatku wódczanego 35·72 proc. Dotychczasowy dochód na rzecz funduszów krajowych wynoszący 20 hal. od litra spirytusu wzrośnie na 50 hal.

Ogólny przypuszczalny dochód z podatku wódczanego wyniesie w r. 1909 sumę 129,800.000 kor., z czego Galicya otrzyma 13,431.000 kor. Co się tyczy sumy przekazania 19,200.000 kor., przyjętej jako podstawę kalkulacyjną w r. 1901, rozdzieloną ona będzie w sposób dotychczasowy.

Przypadnie jeszcze coś krajom, w stosunku do ich konsumcyi, z nadwyżki dochodów osiągniętej ponad 27 milionów koron.

Z podatków konsumcyjnych, wyznaczonym będzie od sumy przekazanej, która na rok 1909 preliminowaną jest na 7,344.942 kor., stały udział, wzrastający co roku o 2·5 proc.

Dla uregulowania planu finansowego podatek osobisto-dochodowy ma być uwolniony od dodatków aż do końca roku 1917. Podatek gruntowy obniżony będzie o 15 proc., a podatek domowo-klasowy i domowo-czynszowy o 12 proc.

Obniżenie tych podatków, a zwłaszcza domowo-klasowego i czynszowego było konjecznem i będzie ono ulgą dla biedniejszej ludności. Natomiast podatek wódczany groźnym jest dla naszej gałęzi przemysłowej, t. j. gorzelnictwa, bo ze znacznem podniesieniem się ceny spirytusu zmniejszy się jego zbyt.

Zjazd w Rewlu.

Jeszcze żaden ze zjazdów monarchów nie dostarczył tyle tematu do wysnuwania różnych horoskopów na przyszłość, co obecny zjazd cara Mikołaja z królem Edwardem. Cała europejska prasa zajmuje się zjazdem. Nieda się obecnie przewidzieć, jakie definitywne następstwa zjazd za sobą pociągnie, to jednak pewne, że w miarę ustalania się życia konstytucyjnego w Rosyi, rząd rosyjski zaczyna ulegać wewnętrznym wpływom w państwie i że wpływ ten oddziaływuje coraz silniej na zewnętrzne ukształtowanie się stosunków Rosyi z innemi państwami.

W toastach wypowiedzianych w czasie obiadu na pokładzie statku „Standart" przez cara Mikołaja i króla Edwarda, ułożonych, jak zazwyczaj, wedle dyplomatycznej recepty, która każe wiele powiedzieć a zarazem niczego nie powiedzieć, główny nacisk położono na to, że chodzi o zabezpieczenie pokoju powszechnego i o porozumienie się, co do wspólnych kwestyi.

Wspólne te jednak kwestye mogą dotyczyć nie tylko spraw środkowo-azyatyckich i macedońskich. Nadto z niedomówień toastowych można sądzić, że to ściślejsze zbliżenie Anglii i Rosyi jest dopiero pierwszym krokiem, po którym nastąpią dalsze, które będą miały bardziej określone cele, aniżeli utrzymanie pokoju powszechnego.

Urzędowa prasa niemiecka sili się na spokój i udaje, że nie obawia się wcale, aby zjazd w Rewlu miał zaszkodzić interesom niemieckim, natomiast inne pisma hakatystyczne występują ostro przeciw królowi angielskiemu, okazując silne zaniepokojenie, a takież samo zaniepokojenie, tylko może w wyższym jeszcze, co dziwne, stopniu, uwydatnia się w prasie wiedeńskiej.

Sytuacya w Persyi.

Z Teheranu donoszą, że przywódca niepopularnej partyi dworskiej Emir Bahadur, którego wygnania żądano, objął swe funkcye we dworze. Również wróciło pięciu innych członków partyi dworskiej, których szach wydalił. Z pomiędzy czternastu notablów, którzy dnia 7 bm. udali się do szacha, aby uczynić mu przedstawienie z powodu złamania obietnicy, trzech uwięziono.

Ludzie Bahatura przecięli linie telegraficzne. Według telegramu z 8 bm. owych trzech notablów wywieziono prawdopodobnie do pałacu Surkiszar o 12 mil odległego od Teheranu. Kluby polityczne parlamentu nie poczyniły dotąd żadnych kroków, lecz obradują nad tem, co uczynić należy. W mieście zupełny spokój.

---

dniarzy z niższego stanu tyle podobnych napotykamy przesądów, że tu rozwodzić się nad nimi nie ma potrzeby. Zeznania Antoniniego były tylko fragmentarne. Jego obrony, wykręty, tłumaczenia okazują doświadczonego winowajcę, który przeszedł wszystkie szkoły zbrodni, nie wznoszą się jednak nad pospolite wybiegi ludzi z gminu, ani świadczą o rozwinięciu władz umysłowych, któreby odpowiadało moralnej jego nikczemności. Raz utrzymywał, że zabił Dorotę przez omyłkę, to znowu, że ją zamordował w gniewie, i do końca został przy tem, że ją zabił jedynie z poduszczenia chłopca Karola. To tylko godne wzmianki, że żona pieszcząc się z nim, skłoniła go nareszcie do najzupełniejszego wyznania, jakie zdołano na nim wymódz.

Józef Antonini, według praw bawarskich, skazany został na karę miecza; nie poniósł jej wszakże, bo na kilka dni przed egzekucyą umarł w więzieniu. Miał około lat 30. Żona jego, Teresa, skazana na tęż karę, sama wstąpiła na rusztowanie, zuchwale, bez czucia, bez żalu, tak, jak żyła. Karol Marschall, z uwagi na wiek młody, na żal szczery i szczere wyznanie, skazany tylko na wysiedzenie lat dziesięciu w domu kary i poprawy.

Koniec.

List reportera.

Szanowna Redakcyo!

List mój wczorajszy o katastrofie, grożącej światu z powodu wzrastających ciągle rozmiarów kapeluszy damskich wywarł prawie w całem świecie kolosalne wrażenie. We Lwowie i okolicy najbliższej zapanowała najpierw ogólna konsternacya, potem przerażenie, popłoch i w końcu panika ogólna. W jednej chwili kursa spadły o 99%, a akcyj Towarzystwa budowy kanałów na Jupiterze, których jestem akcyonaryuszem, nawet za dobrą dopłatą nikt brać nie chciał, wszyscy bowiem, którym akcye te ofiarowałem, wymawiali się tem, że budowa kanałów na Jupiterze, to przedsiębiorstwo tak samo problematyczne i wątpliwe, jak budowa kanałów w Galicyi; dodawali nawet, że gdyby zapowiedziana kryzys światowo-kapeluszowa szczęśliwie jakoś zażegnaną została, to i tak budowa kanałów ani na Jupiterze, ani w Galicyi, mimo najsolenniejszych przyrzeczeń i deklaracyj c. k. rządu, nigdy rozpoczętą nie zostanie.

Giełdę na wałach hetmańskich (obok Sobieskiego) zamknięto natychmiast po głośnem odczytaniu przez senzalów mojego artykułu, przyczem działy się sceny tak tragicznej rozpaczy, jakby koniec świata nie dopiero po pewnym czasie, ale natychmiast miał nastąpić, albo, jak gdyby cała zmobilizowana policya lwowska miała przystąpić do bezzwłocznego masowego aresztowania wszystkich znanych jej dobrze notorycznych lichwiarzy, operujących na tej giełdzie i pobierających od 500 do 1000 procentu.

Niemniej wstrząsające wrażenie wywarł list mój w sferach bezpośrednio interesowanych, mianowicie w kołach właścicielek magazynów i t. zw. salonów mód.

Magazyny mód

i salony na znak żałoby również natychmiast pozamykano, szyldy zasłonięto szarą krepą i z okien wystawowych powywieszano czarne flagi, skutkiem czego miasto przybrało od razu wygląd jakby olbrzymiego pogorzeliska. Potrzeba bowiem Łaskawym Czytelnikom zamiejscowym wiedzieć, że u nas we Lwowie tak, jak w każdym domu nieodzownie musi być szynk albo restauracya, tak znowu w co drugim domu musi bezwarunkowo być salon mód albo magazyn kapeluszy damskich, jeśli nie w parterze, to na pierwszym piętrze, a jeśli nie na froncie, to bodaj w oficynach.

W ogóle zapanował wszędzie nastrój strasznie ponuro żałobny — a żal powszechny był tem większy, iż właśnie nadeszły z Paryża nowe „żurnale" z nowemi modelami kapeluszy, z których najmniejszy ma 3 sążnie szerokości (sama rozpiętość skrzydeł) a wysokości 2 sążnie.

Powszechna żałoba z powodu zbliżającego się końca świata została akceptowaną wreszcie także oficyalnie przez naszą najwyższą magistraturę miejską, która na znak widomy

ogólnej desperacyi

postanowała pozasadzać dokoła pomnika Mickiewicza tuje i cyprysy, będące nawet u najdzikszych Turków i Arabów symbolami najczarniejszej żałoby. Chciano zasadzić tam i kaktusy na koszt miasta — ale po namyśle pozostawiono to — ofiarności publicznej.

Teraz, choćby kto nawet w bliski koniec świata nie wierzył i chciał mnie ogłosić za blagiera, szarlatana i fałszywego proroka, to nie może, bo każdy, kto tylko spojrzy na ten rozdzierająco rozpaczliwy pejzaż na placu Maryackim, jaki Rada miejska dokoła Mickiewicza wysztafirowała, musi popaść, chcąc nie chcąc, w najczarniejszą melancholię i najdalej do trzech dni strzelić w łeb albo sobie, albo temu, w czyim łbie urodził się pomysł takiej desperackiej ornamentyki pomnika.

Wasz reporter.

Socyalistyczna uczoność.

Raz po raz pojawiają się broszury wydawane przez partyę socyalistyczną, będące oczywistym dowodem jej ustawicznej walki przeciw kościołowi katolickiemu i religii. Pod wszelkimi pozorami starają się „towarzysze" zakraść do serc i umysłów ludz-

kich, aby tam szerzyć zgniliznę. Pod płaszczykiem „prawdziwej“ wiedzy szerzą fałsze, które już dawno uznano za głupstwa i nie do utrzymania wobec rozumnego badania naukowego.

Aż dwie broszury *Latarni* poświęcili „towarzysze“ sprawie pochodzenia człowieka na ziemi. Z całą zaciętością heretyków starają się wykazać, że Bóg nie mógł brać udziału w stworzeniu człowieka, a to co Pismo św. nam o tem mówi jest wierutnym fałszem, obliczonym na łatwowiernych. W broszurze swojej pt. „O pochodzeniu człowieka“ towarzysz Stach Kaźmierczyk uczynił ten zaszczyt rodzajowi ludzkiemu, iż początek jego wywiódł w połowie od małpy, w połowie zaś od ryby. Samemu jemu wydaje się to jego twierdzenie grubo nieprawdopodobnem, ale mimo to z odwagą konstatuje „jakkolwiek dziwnem nam się to wydawać może, jednak fakty (!?) dają na to twierdzącą odpowiedź. Tak, człowiek był: rybą!“

Z ryby powstała małpa, z małpy powstał człowiek. Doprowadziwszy swe rozumowania do tego punktu, konstatuje ten „towarzysz“: „człowiek nie powstał na rozkaz jakiejś wyższej istoty odrazu (tj. Boga), lecz się rozwijał stopniowo, dzieląc losy królestwa zwierzęcego, które najwyższym stopniem rozwojowym jest — na dziś przynajmniej“.

A więc w przyszłości zniknie rodzaj ludzki, a jego miejsce zajmą inne twory jako dalszy ciąg rozwoju świata zwierzęcego.

„I dumni być winniśmy, że od zwierząt początek bierzemy“, radzi tow. Romin w innym tomiku *Latarni*.

No! zaiste tej dumy socyalistom nikt nie pozazdrości. I takiemi to bzdurstwami o tendencyi wybitnie antykatolickiej karmią towarzysze tych, którzy po oświatę do „partyi“ się zwracają. Ma się rozumieć, iż wskazując swoim adherentom tylko ich zwierzęcą naturę, nie uczą ich niczego, prócz tego, aby umieli w zupełności tę naturę wykorzystać. Nie dziw też, że w „partyi“ objawy zezwierzęcenia ze strony towarzyszy są tak częste i złe tak łatwo u nich się przyjmuje.

Tem prędzej powinny się oczy otwierać tym, którzy choć trochę krytycznie na nauki partyi socyalistycznej się patrzą.

„Głos“ w obronie mordercy.

Dnia 9. czerwca odbyła się w Przemyślu rozprawa przeciw tow. Bartłomiejowi Lisowskiemu, oskarżonemu o zbrodnię usiłowanego morderstwa na osobie przełożonego, Henryka Röhlicha, naczelnika ekspozytury ogrzewalni kolejowej w Jarosławiu.

Po przeprowadzonej rozprawie, przysięgli zaprzeczyli pytanie co do zbrodni usiłowanego morderstwa, natomiast zatwierdzili pytania co do gwałtu publicznego i ciężkiego uszkodzenia ciała, a trybunał na podstawie tego werdyktu zasądził Lisowskiego na 3 lata ciężkiego więzienia i ponoszenie kosztów postępowania karnego.

Jak zeznania świadków stwierdziły, Röhlich cieszy się ogólną sympatyą, jest pracowitym, czego też od innych wymaga, a Lisowskiego, jako skończonego lenia, wszelkimi sposobami starał się odzwyczaić od wrodzonego lenistwa. „Głos“ nie mogąc przeboleć ubytku w swoich szeregach tow. Lisowskiego, podnosi go do godności bohatera, zwalając całą winę na Röhlicha, który — o hańbo! — nie jest socyalistą. Niechby był złodziejem, mordercą, oszustem, łajdakiem, a przytem socyalistą, wynoszonoby go pod niebiosa (gdyby jeszcze wkładki regularnie płacił!) ale tak, to im się to we łbach pomieścić nie może, że prócz najgorszych szumowin nikt się już do nich przyznać nie chce, to też psioczą na Röhlicha, niczem psy na słońce, nie widząc, że ujadaniem takiem tylko zaszczyt przynieść mu mogą.

Tylko tak dalej panowie towarzysze, a z szeregów waszych — prócz ckliwego wspomnienia — rychło maż się zrobi.

Powódź.

Nic nie przerywało głębokiej ciszy.

Na błękitnej płaszczyźnie nieba, złociste promienie słońca załamywały się jaskrawo, na rozpierzchłych stadach chmur, wodząc je na kształty baranów po niezmiernej łące. Ścieląc się po ziemi, wywoływały mocne cienie, które oświeconym przedmiotom nadawały dziwne, nieswojskie kształty.

Od strony północy ukazała się mała chmurka. Nikła, nieznaczna, potężniała z każdą chwilą jakby poruszana wewnętrznym jakimś motorem, który kłębił ją całą, na kształt potwornego gadu. Szła groźna, ponura, wysuwając na boki potężne macki polipa, któremi miała objąć zagrożoną pozycyę. Chwila ciszy... oczekiwania... kilka podmuchów wiatru i z żywiołowej wiedźmy rozlała się fala huragану, napełniając powietrze potężnem wyciem.

Przeszła przez dolinę, wzbiła się słupem i z przemożną siłą uderzyła o stojącą samotnie chałupę. Było to jakby sygnałem ataku. Skłębione fale, piętrząc się niebotycznie, uderzyły w niskie ściany chaciny, wstrząsając nią konwulsyjnie, wdzierały się w progi, biły o okna, dosięgały dachu, napełniając mieszkańców śmiertelną trwogą. Wzburzone, odwieczne prochy wzbiły się tumanem kurzu, przesłaniając straszliwy widok, a z progu chaty, jak z dobytej reduty, wyszedł jęk straszny, rozpaczny: „dziecko, moje dziecko! — gdzie moje dziecko!“... A potop szalał.

Wpadłszy do chaty wypełnił po okna, przelał się przez nie, zawrócił, znów zmalał i znów powrócił, wypełniając sobą wszystkie zakątki, wdarł się pod strzechę, chwilę pobujał i jakby czując kres swojej potęgi... ścichł.

Z kłębiącej się fali wyszedł głos cichy, strudzony, który pozgonnem echem ozwał się w sercu przytomnych:

— Odjazd!

— Dzień, dzień! — jak świegot jaskółki przeszło przez wzburzone fale i wątła chacina, prując wezbrane fale, z drgnięciami ulgi spłynęła w kierunku prądu.

Chwil kilka, a tylko wir powstały na miejscu chałupki, wskazywał miejsce, gdzie geniusz człowieka odniósł zwycięstwo nad rozpętanym żywiołem.

Plac Unii brzeskiej.

Na przecięciu ulic Polnej i Szeptyckich leży plac Unii brzeskiej, jedyne miejsce, gdzie mieszkańcy II. dzielnicy mogą się zaopatrzyć w mięso, jarzyny, nabiał t. t. p. smakołyki.

Upiększony jedną „jaegermanówką“ i jedną „mundówką“, wybetonowany do połowy, jest siedliskiem nietylko smrodów i brudu, ale i najordynarniejszych bab i rzeźników. Bo rzeźnicy ci nietylko, że mięso przeznaczone do sprzedaży trzymają w okolicznych, wynajętych piwnicach na słomie lub baliach i tak „skruszałe“ i przez szczury pogryzione sprzedają, fałszywie ważąc, ale są — z małymi wyjątkami — najordynarniejszymi gburami, którzy każdego kupującego traktują gorszej parobka, wyzywając ostatnimi wyrazami. Ważąc mięso, dokładają jako przyczynek swoją rękę, którą później naturalnie nazad zabierają, krzywdząc kupujących nieraz o znaczną różnicę w wadze.

Bo odwiedzający pl. Unii brzeskiej o magistrackich, publicznych wagach dotąd nigdy nic nie słyszeli, a sądząc, że ręka rzeźnika ma być razem z mięsem ważoną, zupełnie nie oponują, lecz z cielątkowatą cierpliwością za nos wodzić się dają.

Wybrałem się umyślnie w niedzielę, aby przekonać się naocznie o prawdzie zarzutów podnoszonych w listach do nas wystosowanych, a kilka tylko zasłyszanych słów przekonały mię aż nadto o macoszem traktowaniu tego placu przez magistrat i o nadzwyczajnej bezczelności rzeźników.

Do jednej z ław rzeźniczych, tuż koło wychodków, za którą rezydował wysoki świnio — czy woło-bójca, przystąpiła jakaś pani, pytając o cenę cielęciny i biorąc takową w rękę.

„Najsy pani w... palec wsadzi, a ni w moji cielęciny“ zaproponował uprzejmy kupiec, wyrywając jej mięso i rzucając takowem z siłą o ławę.

Przy innym stole, na zrobioną przez służącą uwagę, że mięso jest przez szczury pogryzione, usłyszałem uwagę: „jakbyś si w moji piwnicy przespała, toby ci szczury także szynkę obgryzły“, zaś na uwagę innej kupującej, że zła waga, prócz innych epitetów radę: „narób sy, to ci bedzi wiency“.

Są to wszystko fakta i każdy o tem naocznie i nauszn e przekonać się może, byle nie był w mundurze strażnika magistrackiego, bo tym to się bardzo dobrze dzieje, o ile przez palce patrzeć umieją.

Troszkę w innym stylu jest sklep masarski p. K. przy ul. górnej — Grodeckiej, w którym żona właściciela, nie wiedzieć czy z niechlujstwa, czy też dla okazania, jaką to ona jest wielką panią, daje się fryzyerce w sklepie wyczesywać, zanieczyszczając włosami wędliny.

Jednem słowem aprowizacya II. dzielnicy jest tak znakomitą, że przypatrzywszy się jej bliżej, bez środków przeczyszczających i wkładania palca w gardło można się znakomicie obejść, bo na samo już wspomnienie oślizłego, przez szczury pogryzionego mięsa, ogarniętego kłaczkami włosów, śmietany przykrytej podartemi kalesonami itp. delikatesów, na wymioty się zbiera.

Dlatego też na tem miejscu prosimy świetny Magistrat o większe zainteresowanie się placem Unii brzeskiej i przyległymi, o sprawienie wagi miejskiej i o częstsze zmienianie strażników, względnie kontrolę nad nimi (ale kontroli, któraby bez koszałek przychodziła), bo istotnie stosunki hygieniczne i bezczelność niektórych rzeźników i przekupek przechodzi już wszelkie granice. W końcu nadmieniamy, że do tych małych wyjątków, którym pod względem uprzejmości nic zarzucić nie można, należą, jak nas informują, p. Jaśko i krupiarki.

Związek oficyantów sądowych i pomocników kancelaryjnych.

W dniu 7. czerwca b. r. odbyło się we Lwowie zebranie sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych, na którem zapadły następujące rezolucye:

1) Zebrani oficyanci i pomocnicy kancel. trwają niewzruszenie przy Kole polskiem i jego polityce i uważają członków Koła polskiego za jedynych orędowników sądowych oficyantów i pom. kanc. w parlamencie.

2) Uznają, poczynione przez kierowników państwowego Związku stowarzyszeń urzędników kontraktowych we Wiedniu, ustępstwa mające na celu skłonienie ministrów militarnych do zajęcia przychylniejszego stanowiska w obec postulatu urzędników kontraktowych, aby ich stosunki służbowe w drodze ustawy uregulowane zostały — za zbyt uciążliwe, wobec czego wzywają Wydział kraj. Związku sąd. oficyantów i pom. kanc. do poczynienia ponownych rokowań, celem salwowania interesu urzędników kontraktowych.

3) Wzywają Wydział Związku, ażeby odniósł się do centralnego Związku stowarzyszeń urzędników państw. z prośbą o uzupełnienie projektu awansu dodatkiem, że „urzędnicy kontraktowi, którzy w chwili wejścia w życie odnośnej ustawy w służbie rządowej pozostawać będą, wcieleni być mają do III. grupy urzędn. państw.“, a nadto prosić Koło polskie o interwencyę.

4) Wzywają Wydział do poczynienia kroków, celem zapobieżenia anomaliom przy udzielaniu urlopów.

W końcu uchwalono wysłać deputacyę do tronu w sprawie postulatów urzędników kontraktowych.

Przeciw Zoli.

W jednym z ostatnich numerów paryskiego dziennika *L. Eclair* znajdujemy ankietę w sprawie przeniesienia zwłok Emila Zoli do „Panteonu“ — tem ciekawszą dla nas, że pomiędzy luminarzami literatury wszechświatowej zabrał też głos w tej kwestyi autor Trylogii.

Słowa naszego mistrza podajemy w dosłownem przekładzie.

„Oto dziewiętnaście tomów Rougon-Magcart'ów“, które, jak to sam Zola zauważył, tyle łez i błota w sobie zawierają. Zdaje się, że lepiej by było, gdyby grom jaki jednem uderzeniem zmiótł to całe zgniłe i nędzne mrowisko. Czytając te powieści, przychodzi się do wniosku, że życie całe jest tylko czemś bolesnem, a nikczemnem, co, pomimo swej woli, znosić musimy.

Zieleń ginie tu w bagnie, zgnilizna zabija zdrowie, ponad zapachem kwiatów unoszą się wyziewy trupie, a choroby, szaleństwa i zbrodnie niweczą życie. Jestto piekło; — straszne i wstrętne“...

Henryk Sienkiewicz.

Prócz Sienkiewicza wypowiedzieli się jeszcze w tym samym duchu: Jaurés, Flaubert, Tailhade, J. Claretie, Maeterlinck i Anatol France. Szczególniej ostatni z wielką siłą i swadą napiętnował szkodliwość artystycznej i społecznej działalności Zoli.

„Zola, mówi France, zamęcza wszystkich jednostajnością swoich formułek. Nie jest on w stanie pojąć piękna, nie widzi go w otaczających przedmiotach, nie potrafi oddać go słowami. Lubuje się w rozgrzebywaniu śmietniska i apoteozuje łotrostwa. Pan Zola, wedle mnie godnym jest tylko politowania“.

Pieniądze lub dziecko.

(Do ryciny).

We Włoszech, przybytku brygantów, dzieją się czasem rzeczy, które rzeczywistością przechodzą najśmielszą fantazyę.

Przed niedawnym czasem wybrało się pewne małżeństwo z czteroletnią córeczką do lasu na spacer w okolicy Medyolanu. Podczas przechadzki, nadjechał na koniu jakiś bandyta i schwyciwszy bawiącą się opodal dziewczynkę, w kilku susach oddalił się na znaczną odległość. Widząc rozpacz rodziców zawrócił, i pod groźbą uprowadzenia dziewczynki, wymusił oddanie sobie wszystkich pieniędzy i biżuteryi, jakie przerażeni rodzice mieli przy sobie. Żądaniu jego stało się naturalnie zadość, poczem uszczęśliwieni rodzice z płaczącem maleństwem, wrócili z lekką kieszenią do domu.

Z teatru.

Ostatni występ Angeli van Loo w „Nitouche“, operetce Meilhac'a i Millenda z muzyką Hervego, był już nie tryumfem, ale niespodzianką. Tyle życia, finezyi prawdziwie francuskiej, tyle wyrobienia na scenie, to już trudno więcej zobaczyć. Jedną ona cechę przyniosła do naszego teatru w ciągu swoich występów, to, czego w operetce zazwyczaj nie widać, a mianowicie to poczucie artystyczne sztuki dla sztuki, a nie dla aplauzów i pochwał. Kiedy gra, wtedy ją ani teatr, ani publiczność nie obchodzi; gra tylko, aby grać i tą rolą się prawie że przejmuje. Słyszano głosy niechętne, że ona w grze przesadza; dobrze, zgadzam się na to zupełnie, ale jej przesada jest tak pełną naturalności, że osoba jej tylko barwniej i żywiej wychodzi, a najlepszym probierzem jest to, że słucha się jej gry z zajęciem od początku do końca nietylko bez znudzenia, ale bez jakiegokolwiek chwilowego zniechęcenia. O głosie jej i o sposobie śpiewania napisałem już wcześniej po pierwszym występie; dodać chyba należy, że było nieco za mało, bo szkołę śpiewu posiada wyborną i głosem umie władać. Szkoda, że tak krótko u nas występowała, a raczej, że prędzej nie przyjechała na więcej występów, bo z chęcią by się jeszcze po kilka razy posłuchało tych operetek, w których tu wystąpiła, a szczególnie ostatniej „Nitouche“.

R. K.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Onufrego, gr. kat. Issakya.

Jutro rzym. kat. Antoniego, gr. kat. Sub. zadusz.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

Dziś w piątek (zamiast „Złodzieja“), danem będzie „Dwór w Władkowicach“, komedya w 4 aktach. Gościnny występ M. Przybyłko-Potockiej.

W sobotę rozpocznie „Kolacyjka“, komedya w 1 akcie, zakończy „Żabusia“, sztuka w 3 aktach.

W niedzielę „Moralność pani Dulskiej“, tragifarsa kołtuńska w 3 aktach.

W poniedziałek (nowość) po raz I-szy „Żona dwóch mężów“, angielska krotochwila w 4 aktach.

We wtorek (nowość) po raz II-gi „Żona dwóch mężów“.

Mianowanie. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz zamianował nadzwyczajnego profesora uniwersytetu w Heidelbergu dra Antoniego Jurasza, nadzwyczajnym profesorem laryngologii i chorób usznych na uniwersytecie we Lwowie, przyznając mu tytuł i charakter zwyczajnego profesora.

Egzamina prywatne w c. k. Akademii handlowej we Lwowie. Ażeby osoby, które nabyły znajomości przedmiotów kupieckich drogą nauki prywatnej, mogły wykazać się urzędowem świadectwem, zaprowadzono w c. k. Akademii handlowej we Lwowie egzamina prywatne z buchalteryi, korespondencyi kupieckiej i prac kantorowych, z rachunków kupieckich, z towaroznawstwa i ze stenografii. Egzamina te odbędą się w dniu 8. lipca. Ostateczny termin wnoszenia podań o przypuszczenie upływa z dniem 25. czerwca. Do podania opatrzonego stemplem na 1 kor., należy dołączyć świadectwo szkolne, metrykę (na dowód ukończenia 17 lat) i taksę egzaminacyjną, wynoszącą za każdy przedmiot 16 kor.

Wpisy do I. klasy c. k. Akademii handlowej, odbędą się w 1. terminie dnia 4. i 5. lipca b. r.; egzamina wstępne dla uczniów szkół wydziałowych dnia 6. lipca o godzinie 8 rano. Egzamina prywatystów zapisanych do zakładu odbędą się w czasie od 22. do 27. czerwca b. r. Bliższe szczegóły na tablicy ogłoszeń w zakładzie ul. Skarbkowska 39).

Wystawa kucharsko-spożywcza. Zgromadzenie wszystkich korporacyi kupieckich, przemysłowych i rękodzielniczych z całego kraju w sprawie wystawy kucharsko-spożywczej we Lwowie, w czasie od 29. września do 10 października 1908, odbędzie się w niedzielę dnia 14. czerwca br. o godz. 11. przedpołudniem w biurze Komitetu wystawowego, ul. Chorążczyzna l 11. Ktoby zaproszenia nie otrzymał, a życzył sobie wziąć udział w tem zgromadzeniu, raczy zgłosić się do Stowarzyszenia bratniej pomocy kuchmistrzów „Zgoda“.

Z Sokoła Macierzy. W miesiącu czerwcu br. odbędą się wycieczki sokole do gniazd sąsiednich a mianowicie: w dniu 21. do Halicza, 28. do Stryja, zaś 5 lipca do Winnik. Wycieczki połączone będą z ćwiczeniami gimnastycznemi, złożonemi z ćwiczeń wolnych jubileuszowych z r. 1907, z zawodów w skoku w dal, rzutu oszczepem i biegu płaskim i z ćwiczeń lancami. Wzywa się wszystkich druhów mających wziąć udział w ćwiczeniach, by zgłosili się u naczelnika celem odbycia prób, które rozpoczną się od dnia 12. bm. w sali gimnastycznej, względnie na boisku.

Druhowie umundurowani, którzy zechcą wziąć udział w wycieczkach i pochodzie mają zgłosić współudział w kancelaryi Sokoła.

Wycofanie starych banknotów. *Wiener Ztg.* ogłasza zarządzenie ministra skarbu, w sprawie ściągnięcia 20-koronowych banknotów z datą 31. marca 1900, a wypuszczenia w obieg banknotów z datą 2. stycznia 1907.

Bezczelny dorożkarz. Ulicą Sykstuską szedł pogrzeb, a jednak na to nie uważał dorożkarz parokonny nr. 74 i wjechał pę-

dem w tłum pogrzebowy, wywołując popłoch. Takie to już wypadki zdarzają się w dzisiejszych czasach, gdy nastrojony z socyalistycznej partyi robotnik nie uważa ani na religię, ani na obrzędy i nie uszanuje nawet u pogan szanowanego chowania zwłok.

Ciekawy służący. Jan Haber był służącym w sklepie R. Neuvelta przy ulicy 3 Maja. Od pewnego czasu zabierał on ze sklepu rozmaite rzeczy jak kapelusze, jedwab, wstążki etc. i sprzedawał na własną rękę bardzo korzystnie. W ten sposób wyrządził szkody właścicielowi na 300 K w przeciągu 3 tygodni. Aż wczoraj przyłapano go i oddano w ręce policyi, a rewizya przeprowadzona u niego w domu, odkryła cały skład tych rzeczy wartości 80 K. Te oddano Neuveltowi.

Żelazne okłady. Aron Beispiel, murarz bez zajęcia, urządził sobie awanturę na ul. Lwiej. Oto napadł na zamieszkałą tam Jetti Wächter i zaczął ją okładać laską po głowie. Wskutek tego okładania zaczęła jej krew z głowy uchodzić, tembardziej, że laska była żelazna. Powodem tych żelaznych okładów było żądanie pieniędzy od Jetty, a ta naturalnie dać ich nie chciała. Za tak gorące okładanie zajmie się nim odnośna władza.

Zachciało mu się oberoka. Jakiś elegant zabrał podczas Zielonych Świąt z domu, M. Hawrylickiemu nowy całkiem oberok z aksamitnym kołnierzem. Zapewne miał się potem w co wystroić.

Złodziejki. Aniela Kurylak z towarzyszką jakąś z zawodu, bo obie złodziejki, przebrały się po małomiejsku i tak przebrane poszły do sklepu J. Feislera, aby skraść 1 spodnie i 2 kamizelki koloru popielatego. Na ich nie — a na firmanta szczęście przyłapano defraudantki razem ze spodniami.

() Odsłonięcie tablicy pamiątkowej księdza Stanisława Staszica. W sobotę o godzinie 12 w południe w Warszawie, w dzielnicy staromiejskiej na Kanonii, przed kamienicą nr. 8, odbył się akt odsłonięcia i poświęcenia marmurowej tablicy na cześć ks. Stanisława Staszica, ongi właściciela tej kamienicy, w której się pierwotnie w latach 1818—1842 mieściło b. Towarzystwo przyjaciół nauk. Poświęcenia, wobec członków Towarzystwa opieki nad zabytkami i jego komisyi Starej Warszawy, przedstawicieli prasy i zaproszonych gości, dokonał kustosz zabytków kościelnych archidyecezyi warszawskiej, ks. kanonik Hipolit Skimborowicz. Tablicę z białego marmuru, wykonaną według wzorów komisyi technicznej Towarzystwa opieki nad zabytkami, umieszczono ponad sienią wchodową na wysokości pierwszego piętra. Napis na niej opiewa:

Wskrzesiciel ducha obywatelskiego,
mędrzec, dobroczyńca, ofiarodawca
miliona dla narodu
Stanisław Staszic
ur. 1755, zmarły jako minister stanu w r. 1826
w tym domu umieścił tymczasowo
Towarzystwo przyjaciół nauk.

() Dziewięć wyroków śmierci. Onegdajszej nocy w cytadeli warszawskiej wykonano wyrok warszawskiego sądu wojenno-okręgowego w sprawie napadu na pocztę w Sokołowie w gub. siedleckiej. Straceni zostali: Józef Kruszewski, Stanisław Czubaszek, Józef Krasucki, Teofil Wszechna, Józef Rajczuk, Leon Sulima, Franciszek Suwiński, Władysław Rusycan i Ludwik Zych. Co do Ernesta Chejły ucznia 8 klasy gimnazyum w Siedlcach, egzekucya została wstrzymana.

() Samobójstwo w kościele. W ubiegły czwartek włościanin Jan Heruba w Radomiu popełnił w kościele samobójstwo przez zażycie sporej dozy trucizny. Wszelki ratunek okazał się bezcelowym. Przyczyną samobójstwa była rozpacz z powodu zgubienia 200 rs. Kościół opieczętowano aż do nowej konsekracyi.

() Ofiary orkanu. W Trzebini szalała onegdaj straszna burza, której następstwem są ofiary w ludziach. Mianowicie wicher porwał część dachu z fabryki armatur i pomp inżyniera Karola Rudolphiego, a przy katastrofie tej ponieśli śmierć dwaj robotnicy fabryki.

() Olbrzymie kradzieże. Z Petersburga donoszą o wykryciu olbrzymiej defraudacyi w ministerstwie marynarki. Kilku urzędników za sfałszowanymi podpisami wiceministra, podejmowało z kasy oszczędności kwoty, złożone przez marynarzy, poległych pod Cuszimą. Kiedy podania o wypłacenie pieniędzy zaczęły mnożyć się, powzięto podejrzenie i wykryto fałszerstwa. Główny winowajca, niejaki Siergiejew, uciekł.

() Morderstwo za jeden grosz. Trzej mieszkańcy przedmieścia Bałuty w Warszawie, Niewiadomski, Jurczyk i Oleszczyński udali się do pobliskiego lasu, celem narwania na sprzedaż gałęzi z powodu zbliżających się Zielonych Świąt. Po powrocie do Bałut i sprzedaniu po drodze narwanych gałęzi, przystąpiono do podziału zysku. Niewiadomski, który miał kasę przy podziale pieniędzy, wziął sobie o jeden grosz za dużo na niekorzyść Jurczyka. Powstała kłótnia, a nawet bójka, podczas której Jurczyk rzucił na Niewiadomskiego ciężkie stalowe nożyce, służące do obcinania gałęzi. Niewiadomski, ugodzony w skroń, w jednej chwili wyzionął ducha. Zabójca zbiegł, aresztowano go jednak wieczorem wraz z Oleszczyńskim.

Bluźnierca przed sądem. Znany u nas z odczytów, mianych we Lwowie, p. A. Niemojewski, propagator wolnomyślicielstwa i redaktor czasopisma *Myśl niepodległa*, w którem stara się przedewszystkiem o podkopanie wiary chrześcijańsko-katolickiej w społeczeństwie polskiem stanie niebawem przed kratkami sądowemi, oskarżony o bluźnienie Bogu i obrazę uczuć społeczeństwa chrześcij. Poza swem czasopismem i broszurami propagującemi bezwyznaniowość, wydał on przed rokiem małą broszurkę pt. „Objaśnienia katechizmu". Jest to stek bredni bluźniących Bogu i obrażających w najwyższym stopniu uczucia chrześcijańsko-katolickie. Na tą broszurkę zwrócił uwagę, biskup kujawsko-kaliski, ks. St. Zdzitowiecki i zwrócił się do władzy o przykrócenie szkodliwej działalności Niemojewskiego, tego przywódcy, jak się słusznie wyraził ks. biskup, niemoralności i zaciętego wroga religii, aby osłabić jego propagandę, a co zatem idzie, przyczynić się do uspokojenia kraju, dręczonego bandytyzmem i zabójstwami. Skargę swą oparł ks. biskup na tem pewnem i niezłomnem przekonaniu, że żadne państwo nie może ostać się bez moralności, której jedynym i głównym filarem i podstawą jest religijność narodu.

Straszne nieszczęście. *Gazeta Kujawska* donosi o wypadku, jaki zaszedł na stacyi Bamińsk w Królestwie. Rzecz tak się miała. Zawiadowca stacyi wypuścił pociąg osobowy w stronę Warszawy, w parę minut potem przez stacyę przeleciał w tymże kierunku, nie zatrzymując się, pociąg kuryerski, o którym zawiadowca całkiem zapomniał. Przewidując straszną katastrofę, gdyby rozpędzony pociąg wpadł z tyłu na poprzedni, zawiadowca szybko pobiegł do sygnału, lecz było już zapóźno, kuryer minął już stacyę. Zrozpaczony wraca i tu pada zemdlony, zdążywszy jednym okrzykiem i wskazaniem ręki obudzić czujność innych urzędników. Tym ostatnim udało się zaalarmować budkę drużnika, który za pomocą czerwonej latarni wstrzymał kuryer. Zawiadowca stacyi jednak pod wrażeniem chwili uległ zapaleniu mózgu i po 3 dniach umarł, pomocnik zaś jego tak się przejął tym wypadkiem, że również rozchorował się i w trzy dni później zakończył życie.

() Zgon małżonków. W Pradze zmarł były poseł do Rady państwa, profesor uniwersytetu dr. Kvicala oraz jego żona. Oboje zmarli prawie równocześnie.

() Klęska gradowa. Z południowo-zachodnich Czech donoszą o olbrzymich gradobiciach, wskutek czego plony na wielkiej przestrzeni zostały zniszczone.

() Komunikacya balonem. Onegdaj rozpoczął krążyć między Fort Georg a Coney Island, najmodniejszą miejscowością kąpielową w Stanach Zjednoczonych, pierwszy balon, przewożący podróżnych. Amerykanie zyskują w ten sposób sławę, że pierwsi na świecie zastosowali żeglugę powietrzną w życiu praktycznem, a zarazem zapewniają miejscowości Coney Island jeszcze większą, bo sensacyjną popularność. — W mieście tem, które tak niedawno stało się pastwą strasznego pożaru, walącego w gruzy setki wil i hoteli, panuje już od trzech miesięcy niezmiernie ożywiony ruch budowlany i przemysłowy, tak, że wszelkie ślady pożaru zostały już zatarte.

() Pożar hotelu. W Nowym Jorku zgorzał doszczętnie w tych dniach olbrzymi hotel Gramaton. W hotelu było 450 gości, który jednak na szczęście zdołali ocalić życie. Natomiast ich rzeczy i pakunki spłonęły. Szkody są bardzo znaczne.

() Cholera nostras. Z Torunia donoszą, że na jednem z tamtejszych przedmieść stwierdzono dwa wypadki cholery nostras. Jedna osoba zmarła.

() Walki rasowe w Ameryce. W Cleosprings (Oklahama) doszło do krwawej walki między murzynami i białymi, w której zabito 13 murzynów i 6 białych. Przyczyną bójki było zamordowanie szeryfa przez murzynów. Murzyni zgromadzili się w górach w liczbie przeszło 2.000 i zajmują tam obronne stanowiska. Liczba ich wzrasta nieustannie. Domy ludności białej zrabowano i podpalono. Gubernator wysłał silny oddział wojska dla przywrócenia spokoju. Położenie jest groźne.

Z Rady miejskiej.

Wczorajsze posiedzenie trwało mało co więcej ponad godzinę, a to dlatego, że najpierw nie było kompletu, a następnie zabrakło kompletu.

R. dr. Dwernicki, poruszył sprawę wyznaczenia miejsc na pomniki, a to: miejsce w Ogrodzie Miejskim, przed Sejmem pod pomnik Tadeusza Kościuszki, miejsce na plantach hetmańskich, przed teatrem, pod pomnik Słowackiego, wreszcie pl. Halicki pod pomnik Chopina.

W dyskusyi r. Śliwiński przypomniał jeszcze sprawę czwartego pomnika Konstytucyi 3. Maja, który ma stanąć na placu Halickim.

R. dr. Dwernicki cofnął swój wniosek co do miejsca pod pomnik Chopina, poczem wnioski co do pomnika Kościuszki, Słowackiego i Konstytucyi 3. Maja przyjęto.

R. Bardasz poruszył sprawę przepełnienia cmentarzy.

Prezyd. Ciuchciński odpowiedział, że cmentarz łyczakowski znacznie został rozszerzony przez nabycie gruntu od Pohulanki, co zaś do cmentarza janowskiego, nie może on być na razie rozszerzony z powodu trudności nabycia od Banku hipotecznego sąsiednich gruntów, obecnie do pewnego czasu za kontraktem wydzierżawionych.

W sprawie cmentarza centralnego odbyły się już oględziny na gruntach miejskich między rogatkami janowską i gródecką, dalsze jego losy zależeć będą od decyzyi Rady miejskiej.

R. Jaworski apelował do prezydenta o przyśpieszenie sprawy młodszych nauczycielek.

Prezydent przyrzekł zająć się tą sprawą.

Z porządku dziennego uchwalono, między innemi, na wniosek refer. Czarneckiego, pozwolić na rozpoczęcie przedstawień cyrkowych na pl. Zbożowym od 19. bm., a z referatu r. Thoma, oddano panu Świetlikowi za 5.462 kor. urządzenie wodociągów w domu administracyjnym na Persenkówce.

R. Kroch przedłożył następnie sprawę budowy czteropiętrowego domu dr. Stroynowskiego. Wywiązała się dyskusya, która jednak nie doprowadziła do żadnego rezultatu, bo zabrakło kompletu.

TELEGRAMY „Gońca Polskiego".

Rada państwa.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów bardzo rzeczową mowę wypowiedział p. Kolischer. Na wstępie, jako żyd, zastrzegł się przeciw rezolucyi Schmidta. Następnie przechodząc do budżetu wskazał na niepomyślną sytuacyę ekonomiczną w Austryi, wskutek przesilenia ekonomicznego w Ameryce i wskutek ostatnich lat nieurodzaju w krajach austryackich. Wytknął, iż rząd zaniedbuje obecnie sprawy społeczne. Następnie omawiał sprawę zabezpieczenia robotników, potrzebę wydatniejszej pomocy drobnemu przemysłowi, krytykował gospodarkę ko[illegible]ą.

Następnie przemawiał p. dr. [illegible], który żądał utworzenia odrębnego uniwersytetu ukraińskiego, omawiał sprawę językową w Galicyi twierdząc, że załatwianie sporów zależały od Polaków, bronił odrębności języka i narodowości ukraińskiej.

Włościanie nasi we Wiedniu.

Wiedeń. Wczoraj w parlamencie zjawili się włościanie z Galicyi, biorący udział w grupach narodowościowych pochodu jubileuszowego i udali się do prezesa Koła polskiego dra Głąbińskiego ze skargą na złe traktowanie ich przez komitet pochodu. Komitet nie dba i nie jest przygotowany na przyjęcie i rozmieszczenie tak wielkiej ilości ludzi. W namiotach dano zamiast siennników jedynie trochę słomy, na cal grubości, tak, iż ludzie spali prawie na gołej ziemi.

Dr. Głąbiński upoważnił sekretarza Koła p. W. Jabłońskiego do interwencyi u komitetu.

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń. W parlamentarnych kołach przeważa zdanie, że przed feryami letniemi nie da się załatwić przedłożenia o podwyższeniu podatku od wódki. Większość stronnictw gotowa byłaby wprawdzie do przedłożeń tych przystąpić jak najrychlej, ze względu na junctim miedzy tą sprawą, a sanacyą finansów krajowych. Są jednak takie trudności techniczne, że prócz budżetu, żadne inne przedłożenie załatwione nie będzie.

Strejki na uniwersytetach.

Berno mor. Na politechnice czeskiej rozpoczęły się wykłady wczoraj po ukończeniu feryi świątecznych na nowo, natomiast na niemieckiej politechnice strejk trwa dalej, a przy wejściu ustawiono straże strejkowe.

Praga. W niemieckiej politechnice ogłoszono wczoraj odezwę rektoratu z doniesieniem, że wobec panujących stosunków, rektor widzi się spowodowany przerwać wszelkie wykłady i ćwiczenia aż do dalszego zarządzenia.

Zjazd w Rewlu.

Rewel. Zjazd panujących Rosyi i Anglii w Rewlu miał na celu wzmocnienie i utrwalenie przyjaznych stosunków obu rządów, które wdrożone zostały w traktatach z ostatnich lat. W ciągu konferencyi, które odbyły się przy tej sposobności między ministrem spraw zagranicznych Izwolskim i sekretarzem stanu Hardingem, stwierdzono, że te umowy wywarły najszczęśliwszy wpływ na pokojowy rozwój rozmaitych kwestyi, objętych tymi traktatami. Zupełnie zgodne zapatrywanie panuje jak dotąd, tak i teraz między Rosyą a Anglią na położenie w Persyi i Afganistanie co do tych wypadków, które się obecnie odgrywają z jednej strony na granicy angielsko-afganistańskiej, z drugiej strony na granicy rosyjsko-perskiej. Te zajścia nie pomogą więcej być powodem jakichkolwiek nieporozumień między obu rządami.

Co się tyczy Persyi, rządy rosyjski i angielski zdecydowane są nadal strzedz integralności i niezawisłości tego kraju. Konferencye, które od niejakiego czasu odbywają się między obu rządami w sprawie położenia w Macedonii, doszły — jak przypuścić można — do punktu, który prowadzi do zupełnego porozumienia i pozostaje jeszcze tylko nadanie mu ścisłej formy.

Spodziewają się, że porozumienie to będzie podstawą ogólnego entente mocarstw interesowanych w reformach macedońskich. Izwolski i Harding mogli się nadto przekonać o wzmocnionem życzeniu Rosyi i Anglii utrzymania najlepszych stosunków z wszystkiemi innemi mocarstwami i niedawania żadnego powodu do zaniepokojenia co do swych celów. Odnosi się to zwłaszcza do umów, zawartych między obu państwami, które niewątpliwie przyczynią się do utrzymania i wzmocnienia pokoju.

Rewel. Ostatnie godziny zjazdu monarchów były świetnem zakończeniem tego spotkania. Po bankiecie na jachcie „Wiktoria and Albert" zebrali się obaj monarchowie, ich rodziny i świty, ministrowie i inni goście na górnym pokładzie. Car miał na sobie uniform angielskiego pułku kawaleryi, król Edward uniform pułku dragonów kijowskich. Z miasta przybyły dwa parowce ze śpiewakami, którzy urządzili serenadę. Po odśpiewaniu hymnu angielskiego wzniesiono okrzyki na cześć królestwa angielskich, następnie zaintonowano hymn rosyjski. Król Edward miał później dłuższą konferencyę z prezydentem ministrów Stołypinem.

Uciekają.

Londyn. Daily Mail donosi z Nowego Jorku, że z floty amerykańskiej od czasu przybycia jej na wody kalifornijskie, zdezertowało przeszło 1000 ludzi.

Rozruchy w Persyi.

Londyn. Dail Mail donosi z Teheranu, że z Tebris nadeszła wiadomość telegraficzna według której tamtejsza partya narodowa zdecydowaną jest nie reagować na ultimatum rosyjskie w sprawie żądań Rosyi i w sprawie ogłoszenia prowincyi Aszerbeizan jako autonomicznej pod protektoratem niemieckim.

W Marokku.

Paryż. Z Fezu donoszą, że Mulej Hafid, przybył dnia 7. bm. ze świtą do Fezu. Z powodu ulewy, nie było uroczystości. Mulej Hafid natychmiast udał się do meczetu.

Wykolejenie się pociągu.

Tournay. Pociąg osobowy, który o godz. 11 rano wyszedł z Mons, wykoleił się koło stacyi Messlé przyczem 5 osób zginęło, a wiele odniosło rany.

Nadesłane.

Po pięćdziesiąt groszy za jeden wiersz petitowy.
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Parcele budowlane w ślicznem położeniu przy ul. 29. Listopada, tuż obok stacyi tramwaju elektrycznego. Wiadomość udzieli właściciel Willi Tekli na przystanku. 864

Zaraz umieścimy 200 dozorców fabryk cegielni, płace wysokie miesięczne, posady stałe roczne. Poszukujący pracy wszelkich zawodów znajdą umieszczenie: **Konces. Ajencya Pośrednictwa, Lwów Ormiańska 30.** 865

Chłopców i kobiety do roznoszenia gazet poszukuje się. Zgłosić się Lwów, Podwale 7.

Poszukiwany gorzelnik (na przyszłą kampanję ewentualnie już od 1. lipca). Wieku do lat 40, rel. rzym. kat., z ukończoną szkołą gorzelnianą i kilkoletnią praktyką przy aparatach kolumnowych ciągłych. Zgłoszenia tylko pisemnie z kopiami świadectw i metryki adresować do Zarządu dóbr Czernichów p. Romanówka. 837

Poszukuję inkasenta do sklepu bławatnego za kaucyą i płacą miesięczną. Fachowiec ma pierwszeństwo. Oferty „pod 112“ „Goniec Polski“, Podwale 7

W Mikuliczynie w ślicznem położeniu, blizko lasu i kąpieli w Prucie, trzy pokoje z kuchnią do wynajęcia na lato. Wózek do dyspozycyi. Zgłoszenia „Aurora“ Lwów, Podwale 7.

Podlewskiego 6, pokój kawalerski większy lub mniejszy, kompletnie umeblowany zaraz. 848

Podlewskiego 6, 3 pokoje frontowe, parter, zdatne dla lekarza. 849

Osoby (panie i mężczyźni) w sferach kupieckich dobrze wprowadzone znajdą dobry zarobek za stałą płacą. Zgłosić się między godziną 2—3 popołudniu. Lwów, Podwale l. 7.

Panna z dobrego domu posag 800 złr., z powodu sieroctwa zawrze znajomość w celu matrymonialnym, z mężczyzną szlachetnych uczuć. „Malwina“ Poste-restante. 855

Dom do wynajęcia
składający się z pokoju i kuchni, blizko kolei w Krzywczycach na polu lesienickiem, odpowiedni na pobyt letni. Wiadomość „Goniec Polski“, Podwale 7. 854

Umieścimy 1000 młodych ludzi, posady stałe. Poszukujący pracę wszelkich zawodów znajdą umieszczenie. Potrzebni: gorzelnicy, nauczycielki, kucharki, lokai dworskich. Biuro, Lwów, Ormiańska 30. 855

Realność między Lesienicami a Krzywczycami: dom murowany składający się z pokoju i kuchni oraz stancyi — stodoła, stajnia i wozownia i około 1000 sążni gruntu do sprzedania lub wynajęcia. Wiadomość: ul. Z. Chrzanowskiej 11 (sklep).

„Umieścimy tysiąc ludzi, posady stałe. Poszukujący pracy wszelkich zawodów znajdą umieszczenie. Potrzebni kuchark, służący dworscy. Biuro Lwów, Ormiańska 30“. 841

Biedny chłopiec sierota, chciałby wstąpić jako terminatòr do jakiegolwiek rzemiosła, najlepiej do lakiernika. Łaskawe oferty przyjmuje Administracya „Gońca Polskiego“, Lwów Podwale 7.

Letnie mieszkanie, pokój umeblowany w sadzie do wynajęcia bardzo tanio we Lwowie. Wiadomość: Biuro przewozowe, Chorążczyzna 5.

Masło deserowe 70 ct. funt, w Konsumcyi Ruska l. 20, miód 25 ct., słonina 38 ct., smalec 40 ct. 839

Jest do wynajęcia zaraz mieszkanie suche, słoneczne, widne, złożone z 5 pokoji, łazienki, pokoju służbowego, z wszelkiemi wygodami. — Niesiołowski, Stryjska 12 b. I. p. 815

:: Sprzedam ::
Ogród z domem w Krzywczycach. Eljaszowa. 852

Cukiernia
Kazimierz Lewandowski
przedtem
Z. LITWIŃSKI
Lwów, ul. Sienkiewicza 11.
poleca: codziennie świeże ciasta, herbatniki, cukry, oraz kawę, herbatę, lody po najtańszych cenach. Wszelkie zamówienia z prowincyi wykonuje jak najrychlej, nie licząc opakowania. 836

Młodość twarzy
Można osiągnąć jedynie przez masowanie nowym systemem. Również wszelkie massaże częściowe, wykonuje warszawska dyplomowana i koncesyonowana masażystka. Zgłoszenia: pod R 29, Administracya Gońca Polskiego, Podwale 7.

Biuro Niemczynowskiej przeniesione z Sienkiewicza na **plac Akademicki 3.,** Lwów, umieszcza wszelkie siły nauczycielskie, bony — także cudzoziemki, oficyalistów, służbę męską, żeńską. 845

820
Recepta na Prusaków.
Znajduję się w przemysłowej „DŹWIGNI“. — Wystarczy przysłać raz na kwartał 1 koronę pod adresem: Redakcya „Dźwigni“, Lwów. - - -

Poszukuję na lato 3 pokoje w górskiej okolicy, od 1. czerwca. Wiadomość: Administracya „Gońca Polskiego“, Podwale 7 pod cyfrą S. 10. 832

Nagrodę
otrzyma uczciwy znalazca, po oddaniu zgubionego d. 1. czerwca, zegarka damskiego, srebrnego z łańcuszkiem i fotografiami, oraz medalionami Sodalicyi Maryańskiej. Adres: ul. Szeptyckich 45 b. p. Komar. 850

Maszyna do szycia ręczna, mało używana, za bezcen do sprzedania. Franciszkańska 10, parter na lewo

APARATY FOTOGRAFICZNE
do celów naukowych, zawodowych i amatorskich
sprzedaje najtaniej
SKŁAD
aparatów fotograficznych,
LWÓW, WAŁOWA L. 11.
Cenniki gratis
:: i franco. ::

Biuro Pracy — Lwów, Ruska 18, poszuknje kucharki i służące do wszystkiego — zaraz. 842

Rządowo upoważniony przedsiębiorca budowlany, długoletni praktyk zawodowy, poleca się W. Panom właścicielom realności, mającym przeprowadzić rekonstrukcyę, i reperacyę w domach swoich. Z wysokiem poważaniem
Bartłomiej Kreiser
Stanisławów, ul. Halicka l. 68. 834

Mężczyzna przystojny lat 41, z lepszej klasy roboczej, szatyn, pragnie poznać pannę, w celu matrymonialnym. Mały posag pożądany. Ma pensyę rządową 1.400 kor. Łaskawę zgłoszenia pod „Wyjazd“ Poczta główna, Dworzec. 847.

NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO!
FARBY, POKOSTY, LAKIERY, WOSK, TERPENTYNA, PROSZEK NA OWADY, TĘKTURA NA PLUSKWY ORAZ :: :: :: ŚWIEŻE WODY MINERALNE POLECA :: :: ::
HENRYK STRASSBERG
LWÓW, PAŃSKA L. 21.

BEZ KONKURENCYI!
Wanny trwałe cynkowe od złr. 7.
gdzieindziej te same od złr. 10.
Poleca własnego wyrobu 860
WOJCIECH ZAJĄC
Lwów, Osolińskich 14.
Cenniki gratis.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1908.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed południ.	po południ.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·45	9·50
Krakowa	7·25	9·50	—	8·40*	2·30*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·15*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·07	—	2·05*	5·57	9·30
Czerniowiec	„	—	—	6·40*„	12·20*
Stanisławowa	5·40	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·20	—	—	—
Stryja	7·29	11·43	3·50	—	11·00
Pustomyt	7·29	11·43	3·50	9·58F	11·00
Sambora	8·00	10·30	2·00	—	9·10
Lubienia	8·00	10·30	2·00	9·10	11·45F
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·26	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	10·05B	1·46T	4·50	8·20
Brzuchowic	8·15	12.40	3·27Z	5·30D	9·35Z
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·45	9·50

ZE LWOWA odchodzą do	rano	przed południ.	po południ.	wiecz.	noc
Krakowa	3·50	8·25*	2·45*	7·00*	11·15
Krakowa	—	8·40	6·12	7·35	12·45*
Rzeszowa	—	—	3·30		
Podwołoczysk	6·20	10·40	2·16*	7·45	11·10
Czerniowiec	6·10	9·35	2·23*		10·38
Czerniowiec	—	9·10*„	—		2·50*
Stanisławowa	—	—	2·40		
Kołomyi	—	—	—	6·03	
Stryja	7·30	—	2·25	6·42	11·25
Pustomyt	7·30	10·35F	2·25	6·42	11·25
Sambora	6·00	9·05	4·00		10·45
Lubienia	6·00	9·05	2·15F	4·00	10·45
Rawy ruskiej	6·14	11·05	—	7·10	11·35II
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	7·21	11·05	2·30Z	5·50D	8·34Z
Brzuchowic	9·00B	12·41T	3·45	7·10	11·35H
Zimnej wody	3·50	—	3·30	7·35	11·15

Uwaga. * Pociągi pospieszne, † w niedzielę i święta, F w niedzielę i święta od 28/5 do 13/9, Z w niedzielę i święta, a od 1/6 do 30/9 codzień; *„ od 15/7 H tylko w niedzielę; D od 1/7 do 31/8 co dzień. T od 1/6 do 30/9 w niedzielę i święta, B od 1/7 do 31/8 w niedziele i święta.

„GONIEC POLSKI“
LWÓW, ULICA PODWALE L. 7.

Niniejszem zamawiam pismo na miesiąc ______

kwartał ______, *rok* ______ *i przesyłam równocześnie prenumeratę*

w kwocie ______ *kor.* ______ *hal. przekazem pocztowym.*

1 korona miesięcznie

Adres: Imię i nazwisko ______

______ *miejsce zamieszkania ulica i Nr.*

______

(Należy pisać dokładnie i wyraźnie. Wyciąć i nalepić na korespondentkę i posłać do redakcyi).

1 korona miesięcznie

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCYĘ: IGNACY GŁOWACKI.
Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, PODWALE 7, pod zarządem ANDRZEJA MASTALA.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich.